

TOVE JANSSON

MAMA



MUMINKÓW

BOEL WESTIN



BIOGRAFIA





Tove przy biurku.

WSTĘP DO POLSKIEGO WYDANIA

Genialne książki dla dzieci są genialne nie bez powodu. Stoi za nimi niezwykła siła osobowości autorów. Talent, jaki zdarza się raz na milion – tajemniczy splot okoliczności, rodzinnego bagażu, determinacji, młodzięcych zranień, rozczarowań i pasji.

Czyżby istniała – myślimy – jakaś tajemna recepta na bestseller, który swobodnie przekracza granice? Jakaś sekretna ingrediencja, która czyni fabułę nośną na wszelkich krańcach świata?

Muminki podbiły serca ludzi w każdym wieku, na wszystkich kontynentach. A zatem – zgadujemy – sekret kryje się w biografii? Może, wzięwszy życiorys Tove pod lupę, znajdziemy kluczowy punkt – tę magiczną chwilę, kiedy młoda malarka z perkatym nosem przemieniła się w sławną na całym świecie „Panią od Muminków”? Czego trzeba było, aby trafić w sedno potrzeb małego czytelnika? Co wyzwoliło ukryty potencjał pisarki?... Trauma? Olśnienie? Miłość?...

Do tej pory czerpaliśmy wiedzę o Tove z okruchów – z gazetowych rewelacji i nużąco przewidywalnych „szkolnych” wypracowań dziennikarskich. Niektóre detale życiorysu pisarki zostały wyeksploatowane do cna, polerowane tak długo, aż zatraciły sens i kształt. I oto – hurra! – mamy grubą jak cegła, rzetelną i drobiazgową biografię, sporządzoną na podstawie bezcennej zawartości ogromnego archiwum domowego, którym po śmierci pisarki opiekowała się Tuulikki Pietilä – życiowa partnerka Tove (notabene – pierwowzór muminkowej Too-tiki). Ten papierowy skarb i wszystkie sekrety powierzone zostały, po śmierci pisarki, profesor Boel Westin – zaufanej przyjaciółce domu, cenionej literaturoznawczynie, która doktoryzowała się na podstawie dorobku literackiego Tove Jansson.

Pamiętniki pisarki, prowadzone przez niemal całe życie, tysiące listów, a nawet zapiski i notatki – wszystko to posłużyło autorce biografii do sporządzenia „mapy” długiego, bardzo pracowitego i twórczego życia Tove. Jest to zapis rzeczowy – jak to mapa. Autorka unika wartościowania, nadinterpretacji i zbyt pochopnych sądów. Jest lojalna wobec pisarki, która własne dzieciństwo i atmosferę domu zawarła w przetworzonej literacko, subiektywnej kreacji – w książce *Córka rzeźbiarza*. Mamy zatem dwa wiarygodne źródła wiedzy o Tove: jedno, pisane „ze środka” – emocjonalne, zmysłowe, osobiste... ale też rozmyślnie ubrane w kostium cudzego losu, nieaspirujące do bycia autobiografią. I drugie – pisane „na zewnątrz” – solenne, zbudowane na korespondencji i dziennikach – odwołujące się do faktów bardziej niż do uczuć. Ten rozległy „portret życia” systematyzuje i objaśnia fenomen niezwykłej pisarki. Szkicuje tło – dla nas egzotyczne, bo odległe kulturowo. Rodzina Janssonów była przecież częścią fińskiej bohemy – bardzo szczególnie klanem, spajanym artystycznymi aspiracjami. Ale i podzielonym różnicami światopoglądowymi, które silnie pogłębiły się podczas wojny. Boel Westin odsłania to, co w doświadczeniu wybitnej artystki, jaką była Tove, wspólne, ludzkie, sprytnie zaszyfrowane w baśniowej metaforze, a co z jej książek uczyniło ponadnarodowy, uniwersalny kanon literacki. Waham się dopisać „dla dzieci”, jako że zalety tej literatury są ponadgeneracyjne, adresowane także do czytelnika dorosłego. Niesłusznie redukowana do roli „Mamy Muminków” Tove Jansson była w istocie znakomitą pisarką dla każdej generacji, czego dawała dowody w swoich „dorosłych” książkach (na przykład *Lato*, *Podróż z małym bagażem*).

Dzięki biografii autorstwa Boel Westin możemy tropić ścieżkę spełnionego życia pisarki, która posiadała sekret literackiego „esperanto” – języka zrozumiałego dla wszystkich dzieci... I wszystkich trolli.

Joanna Olech
Wrzesień 2012



Tove – autoportret tuszem, lata siedemdziesiąte.



Poranek w dniu zaślubin. Signe i Viktor pobrali się w Ängsmarn 17 sierpnia 1913 roku, ceremonię poprowadził Fredrik Hammarsten. Obok Signe jej siostra Elsa oraz brat Einar.

RODZICE CHRZESTNI

Na nazwiska wszystkich rodziców chrzestnych Tove Jansson, tego radosnego tłumu krewnych i przyjaciół, zabrakło miejsca w jej metryce. Stoją rzędami na fotografii z chrztu, małeńka Tove w środku, w silnych ramionach babki. Książka o niej, jej twórczości i życiu również ma swoich patronów: Sofia Jansson i inne osoby z rodziny pozwoliły mi swobodnie pracować w atelier i archiwum po śmierci Tove w 2001 roku. Tuulikki Pietilä zaproponowała mi dach nad głową przy E45 pośród skoroszytów i Muminków, Per Olov Jansson udostępnił zdjęcia. Zyskałam sobie również nieocenionych pomocników w archiwach i bibliotekach w Finlandii i Szwecji, takich jak: Mirja Kivi z Muzeum Doliny Muminów w Tampere, Petra Hakala z Archiwum Szwedzkiego Towarzystwa Literackiego w Helsinkach, Martin Ellfolk z Wydziału Manuskryptów Akademii w Turku, Gun Grönroos z Archiwum Prasowego Brage w Helsinkach, Barbro Ek z Archiwum Wydawnictwa Bonnier w Sztokholmie oraz pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej w Helsinkach, Biblioteki Królewskiej w Sztokholmie, Szwedzkiego Instytutu Literatury Dziecięcej w Sztokholmie i Fińskiego Instytutu Literatury Dziecięcej



Kilkoro spośród piętnaściorga rodziców chrzestnych Tove. Z lewej Signe Hammarsten-Jansson, Elin Hammarsten z Tove, Viktor Jansson; z prawej Fredrik Hammarsten.

w Tampere. Fundacji San Michele dziękuję za organizację pobytu na Capri, a Centre Culturel Suédois za gościnę w Paryżu, gdzie powstawały fragmenty książki; Lildze Kovanko za to, że wspaniałomyślnie pozwoliła mi przeczytać listy do Tove od Viviki Bandler, nim zostały zdeponowane w Szwedzkim Towarzystwie Literackim; Penttiemu Eistole, który przeczytał manuskrypt, i moim dwóm najwierniejszym czytelnikom: Gunnarowi T. Westinowi i Göranowi Rossholmowi. Wszystkim tym trollom i ludziom jestem serdecznie wdzięczna.

Osobami, które w największym stopniu przyczyniły się do powstania tej publikacji, są jednak Helen Svensson i Tuulikki Pietilä: Helen, wydawca Tove z oficyny Schildta, z którą tak bardzo się zaprzyjaźniłam, oraz Tuulikki, Tooti, ukochana towarzyszka życia artystki. To ona pomagała mi nawet w najtrudniejszych sprawach, jej liczne opowieści i nader osobiste materiały, jakie mi powierzyła, wpłynęły na końcowy kształt pracy. Jej dedykuję książkę o Tove.

Tove Jansson była osobą jednocześnie otwartą i tajemniczą, bezpośrednią i pełną rezerwy, gdyby Tooti nie obdarzyła mnie zaufaniem, nie byłabym w stanie napisać tej biografii. Za każdym razem kiedy wchodziłam do jej pięknego helsińskiego atelier w wieży przy Ulrikasborgsgata numer 1, otaczała mnie jej aura. Tove żywiła głęboki szacunek wobec suwerenności dzieła. Mam nadzieję, iż jej barwne życie przydało kolorów i mojej książce.

Boel Westin
Listopad 2006

I

K L E C Ę

narodziny pewnego bardzo niezwykłego
i utalentowanego Muminka

Pamiętniki Tatusia Muminka

Może pewnego dnia wyrosnie nam z Tove artystka. Naprawdę wielka!” Młody, ledwie po trzydziestce żołnierz pisze z frontu wojny domowej list do ukochanej. Rzec dzieje się w Finlandii na przedwiośniu roku 1918. Rzeźbiarz Viktor Jansson z Helsinek oraz rysownicza Signe Hammarsten ze Sztokholmu są małżeństwem od nieco ponad czterech lat, kiedy on zaciąga się do oddziałów walczących po stronie „Białych”. Wojna wybuchła w styczniu i trwała do maja. Viktor nie ma wyboru. Kocha swój kraj tak bardzo, iż gotów jest oddać zań życie, za niepodległą Finlandię, za wolność, do której jego naród ma prawo. Prosi Signe, aby się nie smuciła z jego powodu. Ta walka to sprawa życia i śmierci. „Moja kochana, mała Signe. Twój mąż rusza teraz do bitwy. Niech Bóg ma w opiece nas i naszą broń. Możliwe, że już cię więcej nie zobaczę” – pisze czternastego lutego, na parę godzin przed swoją pierwszą batalią. Jego listy są piękne i wzruszające, pełne przejmujących grozą realiów wojennych, opowiadają jednak także o jasnych momentach: kiedy nadchodził wytęskniony list, kiedy palił papierosa w wiosennym słońcu, i o radości (to jego słowa) z walki za ojczyznę i za to, w co wierzy najmocniej, swoją rodzinę. Z listów, często pisanych ołówkiem na zwykłej bibułce, przebija miłość i tęsknota za Signe i ich córeczką: „naszym małym kochaniem”. Dziewczynka ma niespełna trzy i pół roku. Na chrzcie nadano jej imiona Tove Marika.

Sztuka i rodzina były dla Viktora sprawami świętymi, dzieci jego i Signe przejęły tę spuściznę. W małej Tove pokładano wielkie nadzieje, uosabiała

to, w co warto wierzyć, do czego warto tęsknić i o czym warto marzyć. Dla Viktora płeć dziecka nie ma znaczenia. Nie mówi o kobiecie czy mężczyźnie, chłopcu czy dziewczynce ani nawet o rzeźbiarstwie czy rysunku. Pisze o tym, by została a r t y s t k ą , i na tym koniec. „Jak ja kocham naszą małą dziewczynkę i tęsknię, żeby was obie zobaczyć” – wyznaje w liście, pisanym na Wielkanoc, w chwili wytchnienia. Jak każdy kochający rodzic pragnie dla swego dziecka tego, co najlepsze, a co tkwi w sztuce, kluczu do życia. Cieszy się z „ludzików” rysowanych przez małą, które Signe przesłała mu w liście, pragnąłby być świadkiem, jak córka „przygląda się obrazom” podczas wizyty w Muzeum Narodowym. Ona jest pierworodną, która ma zapewnić ciągłość artystycznej profesji.

Marzenie Viktora Janssona ziściło się. Tove została artystką, która dzięki swoim obrazom i dziełom literackim rozślawiła nazwisko Jansson daleko poza granicami Finlandii i Europy.

Tove Jansson została poczęta w Paryżu, mieście sztuki i artystów, jesienią 1913 roku. Na świat przysła dziewiątego sierpnia roku następnego w Helsinkach; Viktor bezzwłocznie nadał telegram do teściów Hammarstenów mieszkających przy Västra Trädgårdsgata 17 w Sztokholmie: *une fille signe bien portant [e]*, [dziewczynka, Signe ma się dobrze] – głosił tekst. Mała urodziła się w niedzielę, następnego dnia jej matka zaczęła „Książkę o naszym dziecku niedzielnym”. Umieszcza w niej pierwsze portrety córki i kaligrafuje pięknie: „Przysła na świat w niedzielę 9 sierpnia za pięć dwunasta. Cieszę się, że to dziewczynka. Ale brzydka, że aż strach! Jak mała, pomarszczona staruszka. Dołączam pierwszy konterfekt z 10 tego miesiąca”.

Tove została tym samym w r y s o w a n a w ż y c i e, od początku postrzegana poprzez obraz, portretowana przez matkę, rzeźbiona przez ojca. Także oko aparatu fotograficznego pojawiło się wcześniej, liczne zdjęcia małej Janssonówny, niemowlęcia i przedszkolaka, wystarczyłyby na wypełnienie niejednego albumu. „To cała Tove, kiedy się tak cieszy. Spójrz, jak jej oczy błyszczą” – pisze Signe na odwrocie fotografii przesłanej Viktorowi ze Sztokholmu. Z pobytu u dziadków Hammarstenów pochodzi wiele dagerotypów: Tove w kąpeli, jedząca banana, w spacerówce, podczas zabawy w Kungsträdgården, śpiąca w tym lub innym wózku – układają się

w opowiadanie o jej wczesnym dzieciństwie. Urodziła się na początku wojny światowej, pierwsze lata były dla nowej rodziny czasem niespokojnym, naznaczonym rozłąką. Czas konfliktu domowego w Finlandii Signe przenieśli z córką u rodziców w Szwecji. Część fotografii zrobiono wiosną 1915 roku, inne jesienią 1917 i wiosną 1918. Dla Viktora te skromne fotki i listy od żony stanowiły jedyną pociechę w jego tęsknocie za córką. Kiedy kilka lat później, w 1920 roku, wyrzeźbił jej głowę w białym marmurze, będzie przypominała egipską księżniczkę, wyniosłą, poważną, jakby niedostępną: twarz ma geometrycznie czyste rysy, okalają ją proste włosy uczesane na pazia. Jak gdyby ojciec tworzył córkę na nowo, przelewając na wieki swoją tęsknotę w ów biały kamień. Studiuję ją, szuka jej tajemnic. Później jako nastolatka Tove wielokrotnie pozowała do dzieł ojca, przedstawiających młode kobiety, wątłe postaci określane jako „Wiosna” czy „Powój”. Miłość ojcowska przemawiała językiem sztuki. „Dla Tove od Taty” – głosi odręczny napis na fotografii rzeźby *Vår*.

Pęd do tworzenia obrazów Tove Marika Jansson miała we krwi. Słowo „atelier” znaczyło dom, a poza obrazem i w ogóle sztuką nie istniało nic więcej. Rysować zaczęła chyba jeszcze nim nauczyła się chodzić. Jedną z grafik Signe przedstawia zaledwie półtoraroczną córkę pochłoniętą bez reszty bazgraniem. Siedzi na jaśku, z kartką papieru na stoliczku.

„Spójrz, jak jej oczy błyszczą”
– z listu Signe do Viktora.



Pierwsze szkice Signe przedstawiające córkę, 10 sierpnia 1914.



Prawą ręką pewnie trzyma kredkę i w skupieniu pracuje nad swoim rysunkiem. Lewą przytrzymuje papier na pulpicie. Tak to się zaczęło.

TOVE KLECI



Rysująca Tove, szkic autorstwa Ham.

Tove Jansson malowała i pisała przez siedemdziesiąt parę lat. Debiutując w 1928 roku ilustracjami w kilku czasopiśmie, miała niespełna czternaście lat, rok później ukazała się seria obrazkowa w siedmiu odcinkach w gazecie dla dzieci „Lunkentus”. Pierwszy obrazek satyryczny opublikowała jako piętnastolatka, swój pierwszy obraz wystawiła wiosną 1933 i w tym samym roku wydała pierwszą książkę z własnymi ilustracjami. Kilka lat później, w 1937 roku, odbyła się jej wystawa w Gildii Artystów w Helsinkach, a w 1940 założyła z paroma kolegami grupę „5 Młodych”, by zorganizować wspólnie ekspozycję w galerii. Wtedy również

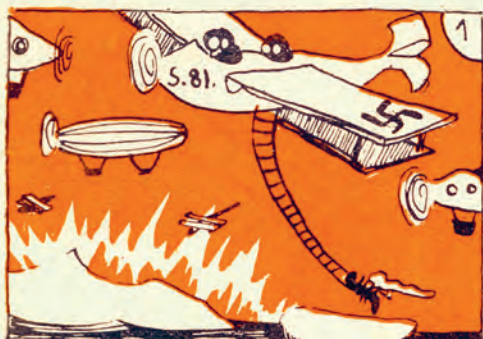
zaczęła pisać powieści i publikować je w różnych periodykach. U schyłku jesieni 1945 roku pojawił się w księgarniach zwiastun muminkowej sagi: *Małe trolle i duża powódź*, wydany zarówno w Helsinkach, jak i w Sztokholmie. Książka nie wzbudziła odzewu wartego wspomnienia – doszukałam się jednej jedynej recenzji – lecz po dwóch kolejnych częściach: *Komecie nad Doliną Muminków* (1946), a zwłaszcza po *W Dolinie Muminków* (1948) Tove stała się pisarką znaną i w Finlandii, i w Szwecji. Jako rysowniczką satyryczną

Strona z „Przygód Kropelli i Fabiana” (*Prickinas och Fabians äventyr*).
Pierwszy komiks Tove wydany w czasopiśmie dla dzieci pt. „Lunkentus”, 1929.



PRICKINAS OCH FABLIANS ÄVENTYR

av Jove.



Metalljättar flögo med dån där förbi.
„Oj, svansen oss tar!” hördes Fablians
skri.
„Prickina, håll fast, håll för all del i!”



Det tycks, som om flygarna tagit till
vana
att söka i Nordpol'n plantera sin fana
— i hopp om en ärofyll framtida bana.



Nu voro de framme vid världens gräns,
än var dock ej färden på äventyr läns.
„Hu!” ryste Prickina. „Hur kallt det
känns!”



Men Fablians, rådig som karlar ska vara,
han lyckades genast problemet klara,
de byggde en hydda av flaggor bara.



Då störcdes den husliga lycka och frid.
„Synbarligen utkämpar någon en strid
på taket”, sa Fablians — alls inte blid.



Fastän han ur Morfei armar blev väckt,
så flydde hans vrede som vindens fläkt.
— Där satt ju en larv av hans egen
släkt!

oraz ilustratorka była popularna już od dawna, a jako malarka miała za sobą drugą samodzielną wystawę, która cieszyła się sporym rozgłosem.

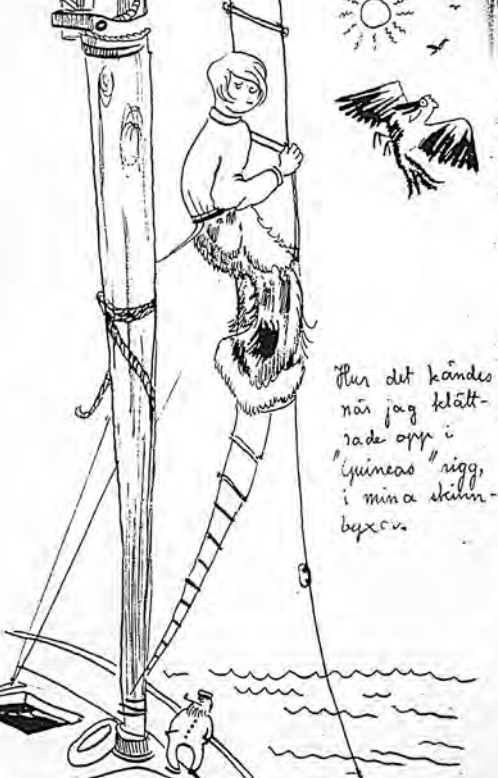
Malowanie było jej miłością, jednak to opowiadania o Muminkach przyniosły sławę. Megagwiazdą stała się w latach pięćdziesiątych, kiedy to ilustrowana seria o trollach pojawiła się w Anglii. W tym intensywnym dziesięcioleciu książki powstawały jedna za drugą, trzy w ciągu siedmiu lat, sztuki o Muminkach wystawiano na całej Północy, a nad janssonowską Muminkową filozofią dyskutowano na uniwersytetach i w prasie na stronach poświęconych kulturze. Dzieła recenzowano raczej jako literaturę w ogóle niż jako literaturę dziecięcą. Sama Tove pielęgnowała swoją podwójną tożsamość artystyczną. Długo przedstawiała się jako malarka i pisarka, w tej właśnie kolejności, i mimo wszystkich sukcesów i niepohamowanego rozprzestrzeniania się świata Muminków pozostała przy malowaniu, choć zajmowała się nim już nie tak regularnie. Pogodzenie malarstwa z Muminkami z czasem stało się trudne i przeistoczyło się w bolesne przeciąganie liny między wymaganiami, oczekiwaniami a własnymi pragnieniami. Ta sprzeczność towarzyszyła jej przez całe życie. Pragnienie jest dla niej najważniejsze, raz po raz wraca do tego w swoich zapiskach: „Obowiązek i własne pragnienia to dla mnie długa historia, zawsze aktualna, z wolna doszłam do zdumiewającego i absolutnie osobistego odkrycia. Szczere są wyłącznie pragnienia; życzenia, radość – to, do czego się kiedykolwiek zmuszałam, nigdy nie przyniosło zadowolenia moim bliskim” – napisała w 1955 roku, w szczycie Muminkowej gorączki. Najbardziej przerażała ją perspektywa wyzbycia się pragnień.

„Kleceć” – to wyrażenie często powraca w pamiętnikach Tove, odkąd skończyła dwanaście lat. Klecić znaczy według niej robić, zajmować się czymś, wpaść na pomysł i pracować nad nim. Słowa takie jak „tworzyć” czy „inspiracja” w domu Viktora i Signe przy Lotsgata 4B w Helsinkach okrywało tabu. W ilustrowanych dziennikach Tove z czasów dzieciństwa i młodości aż roi się od „kleceni” różnego rodzaju: pisze, rysuje, maluje, szyje, wyrabia przedmioty z drewna i redaguje gazety, buduje tratwy, szałas i chatki. Latem 1929 roku zwiedza szkiery wokół Pellinge odziana w skórzane spodnie, które uszyła sobie zimą i które szczegółowo opisała: „Z tyłu i częściowo z przodu mam kocią skórę, a po bokach białą, kozią, o długim włosie, z kołnierza

Anny [gosposi]. Nogawki wyszły trochę za wąskie u góry i okropnie szerokie na dole, są z szarej skóry o białym, skręconym włosie od wewnętrznej strony i z długimi kępkami z przodu. Na prawej nogawce znajduje się mały kawałek czarnej skórki z królika. Rzecz jasna wszystkich mieszkańców Pellinge wprawiły w osłupienie”. Uwielbia te spodnie i często portretuje się w nich w swoim sztambuchu. Stały się okryciem „nożyn” na całe lato i strój ten, choć grzał zapewne niemiłosiernie, niewątpliwie był efektowny. Piętnastoletnia Tove Jansson zwracała powszechną uwagę. I o to chodziło.

Jej życie to od początku do końca praca – ze sporą dawką miłości – a potencjał miała nieprawdopodobnie wielki. Adeptka malarstwa poza nauką harowała jak wół, żeby zarobić na utrzymanie: „[...] praca, praca. Jeśli wziąć pod uwagę, że człowiek tworzy olejem, tuszem, węglem itd., byłaby to rzetelna książka pracy” – pisze dwudziestojednoletnia Tove w październiku 1935 roku. Od wydania drukiem rysunków w roku 1928 do opublikowania jej ostatniej książki, zbioru opowiadań pt. *Meddelande* (Wiadomość), równo siedemdziesiąt lat później, powstają martwe natury, pejzaże, portrety, obrazki satyryczne, ilustracje i malarstwo abstrakcyjne, powieści i inne teksty ilustrowane, opowiadania, komiksy, dramaty i libretta operowe, wiersze i pieśni, malowidła ścienne, obrazy ołtarzowe i scenografia, malunki na szkłe, projekty okładek, karty z rysunkami, plakaty, afisze reklamowe i tak dalej. Repertuar rozwinął się dużo bardziej, niż można by to sobie wyobrazić, podobnie produktywność. W samej tylko politycznej gazecie satyrycznej „Garm”, którą przez piętnaście lat współtworzyła, znalazło się sześćset rysunków jej autorstwa.

Tove Jansson była geniuszem uniwersalnym z wybujałą potrzebą wyrażenia siebie, od pierwszych obrazków po ostatnią książkę. Powodowana nieustannym pragnieniem pisania i malowania – bez przerwy odczuwała głód tworzenia czegoś nowego. Każde działanie artystyczne poparte było głęboką autorefleksją. „Evo, w kwestii sztuki chyba jestem snobką” – pisze do przyjaciółki Evy Konikoff zaraz po zakończeniu wojny. Dyskutują o istocie sztuki: „*L'art pour l'art*. Piszesz, że «Dali pracuje tylko dla siebie». A dla kogo innego miałyby malować? Tworząc, nie myśli się o innych! Człowiek stara się wyrazić siebie samego, swoją percepcję, doprowadzić do syntezy, wyjaśnić, uwolnić. Każda *nature morte*, każdy pejzaż, każde płótno jest autoportretem!”.



Plus det kändes
när jag klättrade
upp i
Guineas "rigg,
i mina skinn-
byxor.

huskta och hans massa rigg mjukare. En halvrigg är.
Jag tyckte att hans hår var litet rött och det knullade.
de sig på honom i en massa små lockar.
Va vill ni i undrade den gamla (skyparen)
Vi skall titta vad det är, för en skuta, å hälsa på.
Svarade jag. De frågade om det fanns mjölk att
köpa och sen om det fanns sprit och så fick vi
komma ombord. Landet kändes från strand på en lång
smal bräda och när jag gick över flaxade skinnbyxor-
na om benen som stora vingar.
Jag måste bekörva mina skinnbyxor, som jag rydde
under vintern, för jag älskar dem. Bak till och fläckvis
fram till har jag kattskinn och på sidorna långhärligt
vitt getskinn: från Annas krage. Benena är av miss-
tag litet tränga opytill och hämlet breda mentill, och
de är av grått getskinn med vitt knuller på insidan
och långa tofsar fram till. På vänstra benet är en
lit svart kaminskinn. Det är klart att alla Pellingbor
blir förbluffade över dem och det blev naturligtvis
okänt de på Guinea. Jag fick komma ner i den
lilla lilla kajutan med Phäle och sen undersökte
vi hela skutan. I förm fanns en hästsko och som
räddningsboj hade de en gammal Fördring. Men den
flöt inte alls. De sade att man måste äta vara sill
på havet annars drunknar man, men det tror jag
inte. Så börja de yngsta skryta med hur bra han

Tove w skórzanych spodniach własnej roboty. Z pamiętnika, lato 1929.

Tego przekonania nigdy nie porzuci i uzasadni je ponownie w swoich późnych powieściach, już po Muminkach. Jednak każdy artysta, przedstawiając siebie, pokazuje również czasy, w których żyje.

CENNINI

Jednym z bóstw domowych Tove był florencki malarz Cennino Cennini znany jako autor *Rzeczy o malarstwie* (*Il libro dell'arte o Trattato della pittura*). Poradnik malarstwa renesansowego, zawierający rady dotyczące szczołek, pędzli, farb i innych zagadnień aż po temperę i fresk, napisany został w areszcie ku pokrzepieniu wszystkich artystów. Uwagi Tove (do wydania szwedzkiego z 1948 roku) są celne i pełne szacunku; ponadto napisała krótkie teksty na temat znaczenia Cenniniego dla artysty i pracy twórczej. Robi to przede wszystkim dla siebie, ale nie tylko. Cenniniego osadzono w więzieniu delle Stinche we Florencji za niewyłaćalność:

Jak wiadomo, nigdy z niego nie wyszedł. Jednakże czekając na uwolnienie, Cennino Cennini napisał książkę o sztuce malarskiej. Chciał pomóc młodym twórcom w ich trudach. Wyliczył, że potrzeba trzynastu lat na korną naukę, po nich nadchodziła chwila, kiedy to po wielu gorliwych modlitwach można było przystąpić do pracy nad swoim pierwszym paneau. Nie tylko ostrzega, on wręcz składa radosne obietnice: „W imię Trójcy całej, namaluj na trawnikach również trochę kwiatów i nieco ptactwa drobnego. Chcę ci wyjaśnić, jak kłaść farby, malując rzekę, z rybami albo bez nich... Ty jednak kieruj się swoim pomysłem i pozwól, by prowadziły cię uczucia. Każda sztuka wymaga biegłości, ale też radości z tworzenia”.

„Każda sztuka wymaga biegłości, ale też radości tworzenia”. Tove Jansson przez całe życie pracowała nad sobą, jako artystka, pisarka i jako człowiek.

„Praca i miłość” to jej ulubiona maksyma, za pomocą całego gąszczu symboli uwidoczniła na jednym z jej pierwszych ekslibrisów (1947). Zawód i płeć, miłość i pasja, wierność i próby, i również lew, jej znak zodiaku – dużo udało jej się zmieścić na powierzchni 9 x 6 cm, co później odnotowuje samokrytycznie: „Lew, róża, oset, kobieta, kilka gwiazd, Muminek, dwie kotwice, dwie kolumny z kapitelem i pnączami wina, paleta, morze nocą, płonące serce, kilka nieokreślonych ornamentów i patetyczne credo po łacinie, które, tak na marginesie, zawiera błąd gramatyczny” (dewiza sformułowana przez Tove głosiła: *Labora et amare*, a powinna raczej brzmieć *Labora et ama*, co znaczy pracuj i kochaj).

Na początku lat sześćdziesiątych, artystka zaczyna skłaniać się ku prostocie i rozważa pisanie książek innych niż o Muminkach. W tym czasie przerzuciła się na monogramy i wspomina swój najbardziej charakterystyczny ekslibris: stylizowany obraz drzewa. Ułożone obok siebie księgoznaki przedstawiają trzy wizerunki jej samej: młodej Tove Jansson jako rozwijającego się drzewa, Tove Jansson w burzliwych czasach malarstwa i Muminków oraz Tove Jansson w fazie klarownego posługiwania się słowem, symbolizowana jedynie przez kształtne litery.

„Musisz wykorzystać czas przeznaczony na naukę” – pisze w notatkach do Cenniniego i owa maksyma towarzyszy jej przez całe życie. Sama była dla siebie



Ekslibris z 1947 roku: lew, kwiaty, gwiazdy, Muminek oraz sentencja łacińska, w późniejszych latach zastąpią je wzburzone morze i oszczędne inicjały.

pierwszym nauczycielem, zawsze czuła się nieswojo w zinstytucjonalizowanych placówkach oświatowych. Malowanie i pisanie, wszystko poddane zostało starannym studiom. Przygotowania do pracy nad książką mogą obejmować dokumentację zmienności wiatrów i wędrówek ptaków (w rękopisie do *Tatusia Muminka i morza*) albo wskazówki na temat technik drukarskich i możliwych kombinacji kolorystycznych (w rękopisie do książki obrazkowej pt. *Książka o Mimbli, Muminku i Małej Mi – Co było potem?*). Zeszyty sukcesywnie zapełniają się refleksjami i przemyśleniami, faktami i informacja-

mi o charakterze kolejnych książek, zmianach, wydaniach i tłumaczeniach. To samo tyczy się obrazów. Skromny szkicownik z lat trzydziestych (który znalazłam wciśnięty między książki) to rzeczowy opis „kurdybanu i zasad barwienia skóry” czy malowania witraży na pergaminie, zawiera też notatki o środkach izolacyjnych, płótnie, temperze pod olej i tak dalej. Notatnik nazwany „Materiałami” (datowany na 1943 rok) dotyczy pielęgnacji palety – „należy natłuścić ją z obu stron podgrzany olej lniany” – zastosowania kolorów oraz techniki al fresco. Te akurat zapiski łączą się z dwoma malowidłami ściennymi, które wykonała w eleganckiej restauracji Stadshuskällaren w Helsinkach wiosną 1947 roku. Proces opisany jest wyczerpująco słowem i obrazem: przygotowanie ściany, wykonanie szkiców, piasek, skrzynka, narzędzia, barwy... Dalej w tym samym kajecie pojawia się opis malunku *Al secco*, nad którym pracowała w kolejnym, 1948 roku.

Malarka Tove Jansson pracowała, podobnie jak Cennini, nad książką poświęconą sztuce, jednak robiła to wyłącznie z myślą o sobie.



AUTOPORTRETY

Rysunkowy autoportret był pierwszym obrazem wystawionym przez Tove – miało to miejsce wiosną 1933 roku po wystawie humorystów w Helsinkach. Praca ta znalazła się również w jej ostatniej ekspozycji nowej sztuki w 1975 roku. Tove nie napisała swojej biografii – zrobił to Tatuś Muminka – a najbliższa temu jest historia jej dzieciństwa zatytułowana *Córka rzeźbiarza* (1968). Jednak przez całe życie pisała książkę o sobie – słowem i obrazem. Zebrane w jedno te liczne wizerunki jej samej, poczynając od pamiątkowych szkiców, na ostatnim, wielkim autoportrecie kończąc, składają się na opowieść o Tove Jansson, która ją prezentuje, lansuje, maskuje i dokumentuje. Artystka konstruuje swoją osobowość poprzez obrazy siebie samej i przekształcenie ich na rozmaite sposoby: raz jest na nich dziewczęciem w trakcie kłecenia, kiedy indziej nerwową adeptką sztuki, poważną młodą malarką, artystką estetką. Jeden z autoportretów z lat czterdziestych *Boa z rysia* ukazuje ją w gustownym kostiumie i futrzanym boa zarzuconym na ramiona, dziką i piękną w śmiałej i teatralnej kombinacji. Zwierzę i człowiek – tak oto się prezentuje. Włosy zaczesane do tyłu, wzrok omija widza, twarz brązowa z charakterystycznymi skośnymi oczyma. „Sama wyglądam jak kot w żółtej skórze, z zimnymi, skośnymi oczyma i nową fryzurą, z przyglądzonymi i zebranymi w węzeł włosami. I z fajerwerkami kwiatów” – opisuje w liście. Nie skończyła trzydziestki, daleko jeszcze do wnikliwego autoportretu, który przedstawiła w wieku sześćdziesięciu jeden lat w 1975 roku.

W opowiadaniach umieszcza siebie samą, czasami niezakamuflowaną, zupełnie otwarcie, innym razem kryjąc się za różnymi imionami i przebrańkami. Od wolnomysliciela Topika z *W Dolinie Muminków* (1948) i roztrząsającego rozmaite kwestie Homka Tofta w *Dolinie Muminków w listopadzie* (1970), dziecka artysty w *Córce rzeźbiarza*, słuchaczki w zbiorze opowiadań *Lyssnerskan* (Powiernica, 1971), animatorki komiksów w *Dockskåpet* (Domek dla lalek, 1978) i autorki książek dla dzieci Anny Amelin w *Den ärliga bedragaren* (Uczciwy oszust, 1982) po szukającego słów Jonasza w *Kamiennym polu* (1984) i piszącą nowele Mari w opowiadaniach z *Rent spel* (Czysta gra, 1989). W ostatniej książce *Meddelande* może po prostu chodzić o jakąś Tove albo o Jansson. Jej ślady biegną przez słowa i obrazy wzdłuż i wszerz, nieustannie tworząc nowe wzory. „Sugestywne opowiadania dla dzieci wypełniają symbolem, identyfikacją, obsesją na własnym punkcie” – pisze w pewnym eseju i ta deklaracja zdecydowanie odnosi się do jej dzieł. „Tematem moich utworów jestem ja” – skwitował kiedyś Montaigne. O Tove Jansson można powiedzieć to samo, ona stanowi przedmiot własnej twórczości i bez przerwy jest w trakcie przemiany. Kiedy przyjaciółka Eva Konikoff po chudych latach

wojny wysłała jej pieniądze i nowy płaszcz z Ameryki, Tove z miejsca kupuje sobie niebieski kapelusz, portretuje się w nim i śle obraz w odpowiedzi.

W latach trzydziestych i czterdziestych, kiedy kształciła się i ugruntowywała jej tożsamość jako malarki, stworzyła szereg własnych podobizn, co najmniej piętnaście. Szkicowała węgłem, uwieczniała się na płótnie. Nawiązywała do tradycji, przedstawiając się na tle swoich obrazów, w formie sygnatury na freskach, w kręgu rodzinnym. Na znamienym płótnie *Rodzina* (1942), nad którym pracowała podczas szalejącej wojny, podkreśla swoje istnienie jako artystka – wzorem włoskich piętnastowiecznych nauczycieli, których tak bardzo podziwia



Autoportret, węgiel, lata trzydzieste.



Tove Jansson z *Autoportretem* z 1975 roku.

– i umieszcza się w centrum dzieła. Na bogato zdobionych freskach na ścianach ratusza w Helsinkach w samym środku tłumu siedzi Tove Jansson (z Muminkiem) i staje się częścią malowidła, podobnie jak twórcy renesansu sytuujący się na swoich freskach. Oto droga młodej artystki do umocnienia własnej tożsamości malarki, do zakotwiczenia się w tradycji i do określenia siebie w relacji do wielkich mistrzów – mężczyzn.

Autoportret w futrzanej czapce (1941) to wyśmienity przykład. Jest to hołd złożony Wielkiemu Mistrzowi, samemu Rembrandtowi, i jednemu z jego najbardziej znanych autoportretów z 1640 roku. Nosi na nim charakterystyczne futrzane nakrycie głowy, a Tove czapkę futrzaną w stylu Davy’ego Crocketta. Ponadto ma na sobie kamizelkę ze skóry – już skórzane spodnie sygnalizowały jej słabość do futer. Upozowana jest z ukosa en face, tak jak mistrz, z prawą ręką złożoną z przodu. Ramię Rembrandta spoczywa na balustradzie, u Tove na kolanach. Postawa, sylwetka, perspektywa – z tego wszystkiego przeziera

Rembrandt i podobnie jak jego dzieło było *hommage* à Tycjan, tak płótno Tove jest dla niego. Fakt, iż „wmalowuje” siebie w wizualną historię znamienitych autoportretów, dowodzi jej ambicji. Jest to obraz kobiety, która rzuca wyzwanie tradycji i mężczyznom, a na świat patrzy śmiało i pewnie. Ten wizerunek różni się diametralnie od tego, który wynurza się z jej zapisków i listów, gdzie malarstwo stanowi przedmiot niekończących się rozważań, a pewność siebie skacze w górę i w dół jak w kolejce górskiej. Wyprostowana, poważna, wbija spojrzenie w odbiorcę, jakby chciała powiedzieć: Patrzcie na mnie. Tło stanowi jej własny obraz, pejzaż z Bretanii namalowany pod koniec lat trzydziestych – co podkreśla łączność z renesansem. Tove tworzy przestrzeń i otwiera krajobraz za swoimi plecami. Przedstawia się jako artystka i malarka, nie używając jednak do tego palety i pędzla. To powinniśmy wydedukować z jej gry z tradycją. W swoich licznych autoportretach potwierdza swoje ja w różnych rolach i pozach, ja malującej Tove podlegającej ciągłym przemianom. Długo podpisywała się „Tove”, z czasem jednak przeszła na „Jansson”. Jako pisarka zawsze używała pełnego imienia i nazwiska: „Tove Jansson”.



Muminki to nie całkiem bajka...



Tove Jansson, młoda, obiecująca malarka, ilustratorka książek dla dzieci i uznana rysowniczką politycznych karykatur, wydała w 1945 roku pierwszą powieść o małych trollach, które bardzo spodobały się dorosłym, a dzieci je pokochały. Stworzyła Dolinę Muminków – szczęśliwą krainę, o której marzyła podczas wojennych nalotów – pełną ciepła, przyjaźni i koloru.



Wymarzyła sobie cudowny świat, do niego weszła i w nim się spełniła.
Jako malarka, pisarka i kobieta, która na całe życie pokochała inną
wyjątkową kobietę, Tooti.



Intymne dzienniki z niemal całego życia, tysiące listów i szpargałów, ale przede wszystkim wieloletnia zażyłość z Tove pozwoliły **Boel Westin**, profesorce ze Sztokholmu, napisać fascynującą opowieść o twardo stąpającej po ziemi artystce i fenomenie jej Muminków.



www.marginesy.com.pl



9 788393 1375875

cena 49,90 zł

PATRONAT MEDIALNY



polki.pl

BOOKLIPS.PL IIIII